



ZAKŁAD MOTORYZACJI

ŻYRARDÓW

zdjęcia HANNA DŁUGOSZ/serwis prasowy
Lofty de Girarda
projekt i stylizacja JUSTYNA SMOLEC
tekst PIOTR BARAN

Monika odpowiada za obsługę kluczowych klientów w firmie zajmującej się badaniem rynku. Po pracy wsiada na harleya i wraca do „zakładu”. Tak nazywa swoją kawalerkę w nowoczesnych Loftach de Girarda. Mieszkanie po sufit wyłożone betonowymi płytami wygląda jak warsztat mechanika.



**ściany oklejono
płytami
betonowymi**

o wymiarach
60x60 cm. Panele
w żadnym miejscu
nie są dzielone.
U dołu uzupełnia
je wysoki stalowy
cokół, a z boku
(od kuchni) boazeria
z desek pomostowych.
W połowie wysokości
wnętrza zawisa
antresola. Jej podłoga
wspiera się
na konstrukcji
wykonanej
ze stalowych belek

**abażur z perłowych
płatków** kupiony
w Leroy Merlin optycznie
obniża pomieszczenie.
Daje przy tym miękkie,
rozproszone światło.
Efekt surowości łagodzi
też lniane zasłony (tkanina
z Farbyki Wyrobów
Lnianych w Żyrardowie).
W pionowej niszy pomiędzy
filarami znalazło się miejsce
na galerię fotografii.
Zestaw pionów uzupełnia
imponujący grzejnik
„Charleston” firmy Zehnder



**dylatacje w betonowej
okładzinie** mają zapobiec ewentualnym
pęknięciom (budynek „pracuje”). Śruby
i przemysłowe lampy firmy ES-System
stanowią ozdobę. W kuchni świecą w dół
na granitowy blat obudowany płytami MDF
lakierowanymi na wysoki połysk i na zlew,
który przypomina stalową misę. Stolarkę
wykonała firma Meble Kwiatkowski, a sprzęt
kuchenny dostarczyła Amica

Pzed wejściem do swoje-
go skrzydła budynku prze-
puszcza w drzwiach sąsiad-
kę idącą z małym dzieckiem.
Tamta wyjeżdża wózcikiem.
Wymieniają uśmiechy. Monika sprawdza,
czy droga wolna, po czym wprowadza motor
do środka. Windą towarową wjeżdża na przed-
ostatnie, czwarte piętro. Otwiera drzwi miesz-
kania, dosiada maszyny, odpycha się nogami
od podłogi i na luzie (przy zgaszonym silniku)
dojeżdża pod wysoką, niemal pięciometrową
ścianę w pokoju dziennym. W zasadzie można
by powiedzieć – w strefie dziennej, ponie-
waż mieszkanie jest obszernym studium



i nie ma w nim oddzielnych pokoi. Gospo-
dyni parkuje motor tyłem do kuchni. Odpi-
na sakwę, wyjmując zakupy i kładzie je
na blacie. Wszystko ma na wyciągnięcie ręki.
Łącznie z „piknikową” huśtawką – przezro-
czystą bańką, w której może się bujać, cze-
kając na gwizdek czajnika.

szara ściana, ale nie mydło

Łatwo wyobrazić sobie, jak w wolnej
chwili naprawia cylindry, a później cała uma-
zana tłustym smarem idzie na antresolę,
gdzie za przepierzeniem ze srebrnych kora-
lików szoruje dłonie pastą BHP.
– Ależ skąd! Nigdy sama nie majstruję.

Chłodną
szarość i surową
fakturę betonu
przełamuje ciepły
brąz drewna





deski pomostowe, którymi wyłożona jest ściana po prawej stronie, przechodzą do sypialni ze znajdującej się pod spodem kuchni. W ten sposób integrują oba pomieszczenia. Zasłona z metalowych kuleczek nanizanych na sznureczki niczego nie ukryje (sklep HoT). Stwarza za to niebanalny podział pomieszczenia na część sypialnianą i łazienkową (umywalka firmy Keramag, armatura Hansgrohe). Podłogę zarówno na górze, jak i na dole stanowi parkiet przemysłowy – dębowe klepki pomalowane na kolor wenge (Studio Tam-Tam)

Na piętrze stworzył się obszar relaksu. Buduar godny przedstawicielki współczesnej bohemy artystycznej

– To zbyt skomplikowane. Gdy coś nawala, oddaję go prawdziwym fachowcom do rąk własnych – oponuje Monika.

Zamiast pasty i szarego mydła zdecydowanie woli drogie kosmetyki. Ceni oryginalność, ale nie stroni też od luksusu i wygody. Dlatego wybrała to komfortowe mieszkanie, które tylko udaje spartański garaż. Okazuje się, że betonowe płyty są w dotyku niemalże aksamitne. Odstające od nich fabryczne lampy z drucianymi osłonami mają specjalne odbłyśniki, które kierują światło na ściany tak, że nie razi. Za to podkreśla walory surowych faktur.

rury pod sufitem

Wentylacja nie musi radzić sobie ze spalinami (Monika w budynku nigdy nie odpala silnika). Srebrne rury doskonale za to odprowadzają zapachy i wilgoć. Jedną z nich jest podłączona do okapu zamontowanego w podłodze antresoli nad płytą kuchenną. Ciepły, drewniany parkiet (dąb bejcowany na kolor wenge) skłania z koleji do tego, by natychmiast po wejściu



miejsce do kąpieli to najcieńszy element antresoli. Podłogę pod wanną (Kolo) trzeba było dodatkowo wzmocnić. Strefę wodnego relaksu można przesłonić parawanem, ale nie da się jej zamknąć. Nie pozwalają na to przepisy budowlane

do mieszkania zdjąć ciężkie motocyklowe buciory i dać odpocząć stopom.

piana blisko pościeli

Do relaksu zachęca także szerokie łóżko ustawione tuż obok wanny. Sypialnia-łazienka (swoiste domowe wellness) jest na antresoli. – To nietypowe miejsce na urządzenie sanitarne. Podłogę pod częścią kąpielową trzeba było wzmocnić dodatkowymi stalowymi

belkami, bo woda sporo waży – wyjaśnia projektantka tego wnętrza Justyna Smolec.

Niewiele tu przestrzeni nawet dla jednej osoby, jednak na podeście za wanną od biedy można zaimprovizować dodatkowe łóżko. W ten sposób powstanie minianeks gościnny (na co dzień gospodyni traktuje to miejsce jako pawlaczkę). Gości można przyjmować też na dole, zwłaszcza że obok wejścia jest dodatkowa toaleta. ▷



betonowe płyty tym razem umieszczone za umywalką („Era” firmy Keramag) kryją urządzenia kanalizacyjne. Obok umieszczono sedes wiszący z kolekcji „500” zaprojektowanej przez słynnego designera Antonia Citteria. Z boków sączy się nastrojowe światło (włączniki ABB), jak z wystroju teatralnej garderoby.

Problem w tym, że wszyscy garną się tutaj, na galerijkę. Trudno się dziwić, bo roztańczający się stąd widok jest obłędny. Szklana, przezroczysta balustrada nie stanowi przeszkody dla wzroku, a za nią są wysokie „dworcowe” okna. Przebywając na antresoli, można odnieść wrażenie, jakby świat kręcił się wokół tego miejsca. Monika śmieje się, że gdy budzi się i podchodzi do balustrady, jej harley stoi na dole niczym wierny koń pod balkonem. Koń mechaniczny, który kryje w sobie moc wielu koni – w surowym wnętrzu, które ujawnia wygodę apartamentu. Gdy wyprowadza go na przejażdżkę, znów mija tę samą sąsiadkę. Tym razem bez dziecka, za to z rowerem. Może kiedyś pogadają o wietrze we włosach.

kto za tym stoi

JUSTYNA SMOLEC, architekt wnętrz, szefowa stylistów „Dobrego Wnętrza”

Wnętrza Loftów de Girarda projektowałam tak, by nie zniszczyć industrialnej legendy. Chciałam ocalić surowy charakter architektury i jednocześnie sprawić, by dało się tam mieszkać. Stal i beton „zmiękczają” ciepłe drewniane podłogi, subtelne akcenty kolorystyczne, jak na przykład beż wpadający w róż oraz przyjazne tkaniny, z których uszyto zasłony i pościelenie. Minimalistyczną – zdawałoby się – pustą przestrzeń ożywiają także wysmakowane czarno-białe fotografie.

zdjęcie: KALBAR



INFORMACJA O ARCHITEKTACH na str. 172